

L. czyn. Ns. 243/7.

1.

Dnia 12 lipca 1907 znaleziono na drodze publicznej, prowadzącej z Kulikowa do Nadcza, zwłoki jakiegoś w okolicy wcale nieznanego mężczyzny, zdaje się włóczęgi, żebraka; mężczyzna ten odziany był w liche czarne ubranie, w miękkie filcowe, czarny kapelusz i nie miał żadnego obuwia, nie znaleziono też przy nim żadnych dokumentów, ani też żadnych pieniędzy. Wzrost tego mężczyzny wynosi 146 ctm., a sam mężczyzna jest brunetem, o czarnych do góry czesanych, 31 ctm. długości włosach, o szpakowatej do 6 ctm. długości brodzie, o oczach niebieskich i orlim nosie; wiek jego może wynosić 48 do 50 lat. Zginął on w nocy z 11 na 12 lipca 1907, prawdopodobnie wskutek utonięcia, wywołanego wielką ulewą i wylewem rzeki w Kulikowie.

Jeśliby kto mógł o tym mężczyźnie nadać bliższych wiadomości, zechce pisemnie lub ustnie zgłosić się z tem do c. k. Sądu powiatowego w Kulikowie. C. k. Sąd powiatowy oddział II. Kulików, dnia 12 lipca 1907.

Nieczytelny podpis.

K. WILCZKOWSKI.

Jednemu szydła gołą, drugiemu brzytwy nie chcą.

3

HUMORESKA

(Ciąg dalszy).

„Ochładzanie“ wywarło wręcz przeciwny skutek. Kentley poczerwieniał, oczy jego nabrały dziwnego blasku. Chciał dojść do łóżka, by położyć się, lecz trudno było mu utrzymać równowagę. Strzycki podprowadził go, pomógł mu się rozebrać i ułożył go w dolnej kabinie. Sam wspiął się na górne łóżko i zasnął snem twardym, lecz niespokojnym. Zdawało mu się nawet, że go ktoś woła, że to nawet Kentley przyzywa go na pomoc i jęczy, rzeżąc, jakby się dławili.

Wysoko już było słońce nad horyzontem, gdy zbudziło Strzyckiego pukanie do drzwi kajuty. Zeskoczył z łóżka i drzwi uchylił.

— Depesza dla pana Williama Kentley'a — rzekł chłopiec okrętowy, wręczając Strzyckiemu kopertę.

— Panie Kentley! — wołał Strzycki — oto wiadomość o pańskim pocztowym stryjasku. Przeczytaj pan i powiedz mi, czy ten szlachetny starzec prędko uczyni cię milionerem...

Kentley leżał przykryty kołdrą na twarz. Widząc, że się nie budzi, Strzycki uniósł lekko kołdrę. Zdrętwiał...

Leżał przed nim nie Kentley, ale trup Kentley'a. Sino-czerwona twarz, wybiegłe z orbit oczy i naprężone żyły szyjowe, mówiły aż nadto wyraźnie, że wskutek obfitych wczorajszych libacji nastąpił udar apoplektyczny.

— A no, cóż robić, szlak go trafił, bo takie widać było jego przeznaczenie. Lecz co zrobić teraz z depeszą? Wszak nieczytanej nie można zwrócić, a że on jej przeczytać nie może, to chyba jest to moim świętym obowiązkiem.

Rozerwał kopertę. Depesza była krótka.

„Mr. William Kentley na Stelli. Stryj pański wczoraj umarł. John Craydland“.

— I ten osioł teraz właśnie potrzebował umrzeć! Ja na jego miejscu wstrzymałbym się choćby kilka lat, by bodaj połowę stryjowskich milionów w godniejsze oddać ręce!... Szczęście mu lazło do ręki, a on nie umiał z tego korzystać! Prawda, że jednemu szydła gołą, a drugiemu brzytwy nie chcą... Ot, gdybym ja był na jego miejscu!...

Wtem dzika, a szalona myśl przyszła mu do głowy.

— Wszak on już z tych milionów korzystać nie będzie... Wybudują za nie jakiś uniwersytet, lub bibliotekę, albo użyją na jakiś inny cel kulturalny, a wszak już nawet Rousseau twierdził, że cywilizacja tylko unieszczęśliwia ludzkość... Ja bym z tych pieniędzy lepszy użytek zrobił. Co by mnie i jemu szkodzić mogło, gdyby pochowali go jako Strzyckiego, a ja bym jako Kentley odziedziczył spadek?... Wszak to nie kradzież, bo on przecież z tych pieniędzy korzystać nie może, a były dla niego przeznaczone...

Z pod poduszki, na której leżała bezwładnie głowa Kentley'a, wyjął pugilares, podłożył pod nią własny z dowodami, toż samo zrobił z zawartością wszystkich kieszeni, bagaż swój podłożył pod łóżko Kentley'a, jego zaś zarzucił na półkę nad swoją pościelą i — zamiana gotowa.

— I dla mnie lepiej i dla niego — pomyślał. — On na tamtym świecie będzie miał pociechę, że miliony owe dostały się w odpowiednie ręce, ja zaś zniknę dla swojej Malwinki bezpowrotnie. Teraz nie będzie miała na kim rozbijać talerzy, bo de... umarłem już!...

Wkrótce między pasażerami rozeszła się wieść o nagłej śmierci wychodźcy, polaka Strzyckiego. Doktor skonstatował apopleksję, zaszyto zwłoki w płótno, przywiązano u nóg ciężar i przy śpiewie psalmów biedny Kentley, jako Strzycki, pojechał na dno morskie, na pociechę rekinów.

Wiadomość o śmierci nawet nieznanego osobnika, czyni na nas pewne wrażenie, a cóż dopiero na współpasażerach, stanowiących na parowcu jakby jedną rodzinę. Smutno więc było tego dnia, gdy pochowano w falach quasi Strzyckiego. Nowy Kentley poprosił kapitana, by go przeniesiono do innej kajuty, co też niezwłocznie uczyniono.

Nazajutrz słońce weszło jak zawsze i nikt o nieboszczyku nie wspominał. Znow zapanował wesoły nastrój, znow na pokładzie popołudniu usadowiła się orkiestra, starsi panowie grali w szachy i karty, młodzież tańczyła... Bywa tak nie tylko na okrętach, lecz i na lądzie...

Po sześciu dniach gęsto krążące mowy zaczęły zwiastować bliskość ładu. Pasażerowie większą część dnia przepędzali na pokładzie, zakładali się, kto pierwszy i o której godzinie ład ujrzy.

Nareszcie głośnie „hurra!“ przeszło powietrze. Dostrzeżono siniejącą na horyzoncie smugę, a za kilka godzin zarysował się majestatyczny posąg Wolności na tle Jersey City i Brooklinu.

II.

Mister John Craydland posiadał kancelaryę swoją przy Houdson Street. Kandydat na spadkobiercę udał się wprost do niego, pragnąc jak najprędzej upewnić się o dziwnych zrzadzeniach Opatrzności.

— Pan jesteście panem Williamem Kentley'em, którego mi polecił odszukać w Europie notaryusz w San Francisco, James Wilkens z rozporządzenia zmarłego tydzień temu Richarda Kentley'a?

— Ja, panie, a tożsamość osoby potwierdzić mogę dowodami, które mam z sobą...

— Muszę jednak — przerwał adwokat — uprzedzić pana o ważnym dość warunku, jaki nieboszczyk zastrzegł w testamencie. Otóż czyni pana swoim jedynym spadkobiercą tylko w tym wypadku, jeżeli ożenisz się pan z miss Luizą Rockplayt, córką dawnej jego narzeczonej. Gdybyś pan na ten warunek przystać nie chciał, cała suma spadkowa ma być przeznaczona na cele dobroczynne, podług pańskiego uznania...

Strzycki zdrętwiał. Wiedział dobrze, że popełnił już jedno przestępstwo, przerobiwszy się na Kentley'a. Teraz musi popełnić drugie — bigamię, gdyż trudno byłoby inaczej złe naprawić. Na skrupuły te znalazł jednak przekonujący go argument. Wszak ożenię się jako Kentley, nie jako Strzycki, bo Strzycki jako nieboszczyk, żenić się nie może, Kentley zaś jest kawalerem. Zresztą trzeba ratować od niechybnej zguby i siebie i miliony.

— Panie Craydland — rzekł — woła nieboszczyka stryja mego jest dla mnie świętą, więc pomimo, że miałem zamiar trwać dalej w celibacie, proszę, daj mi pan adres miss Luisy Rockplayt, a odszukam ją i natychmiast zastosuję się do życzenia mego stryja.

— Ułatwisz pan sobie nawet w ten sposób dochodzenie spadkowe i gdy zjawisz się u rejenta w San Francisco wraz z żoną, otrzymasz od razu upoważnienie do podniesienia spadku, a miss Luiza Rockplayt mieszka przy Poultry Street Nr. 69. Gdy dostaniesz się pan do San Francisco, bądź łaskaw pozdrowić odemnie pana James'a Wilkens'a.

Strzycki-Kentley pożegnał mr. Craydlanda i udał się na poszukiwania swej przyszłej żony. Odnalazł Poultry Street, a gdy stanął przed Nr. 69 silniej mu serce zabiło.

— A nuż teraz wreszcie, gdy już mam pewność, że szczęście mi się uśmiechać zaczyna, miss Luiza będzie koroną tego szczęścia? Jankeski, o ile wiem ze słyszenia, są pięknie zbudowane, gospodarne, uprzejme. Może też właśnie Opatrzność chce mnie nagrodzić za te kilka lat pożycia z Malwinką — myślał Strzycki, jadąc do góry windą.

Na 17 piętze wysiadł, a ujrawszy przed sobą długiego, jakby hotelowego kurytarza, zaczął się rozglądać, szukając mieszkania miss Rockplayt.

Otworzyła mu drzwi osoba niezbyt młoda, choć i niezbyt stara, lecz zato monstrualnie brzydka.

— Chciałbym pomówić z miss Luizą Rockplayt.

— A więc słucham pana...

Strzycki, gdyby miał w kieszeni dowody, które pozostawił był nieboszczykowi Kentley'owi, pomimo milionów byłby się może cofnął, lecz postanowiwszy bądź co bądź za ów paszport otrzymać spadek, rzekł:

— Jestem William Kentley.

— Cieszy mnie to, że nie ja pana, lecz pan mnie szukasz. Warunki testamentu stryja pańskiego znasz pan, prawda? Więc?

— Ułatw mi pani, bym jutro mógł cię nazwać swoją żoną, a...

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozwiązanie zagadek z Nru 27.

Łamigłówka.

Lepsza w domu groch kapusta, jak na wojnie kura tłusta.

Kwadraty magiczne.

I. Bona — Adam. II. Lew — wag albo lis — san.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: Fr. Kcsmider N. Sącz, A. Zubr Borysław, M. Opolska Czarny Dunajec, M. Różański Libusza, F. Kalita Jawłuszowice, Cellerin Bukowsko, Badura Rozdzień, Stotwińska Żywiec, A. Rewers Kraków, Bocsoń Bóbrka, Polonczukowa Żywiec, Tow. »Zgoda« Krosno, F. Niepokój Krosno, I. Kierska Truskawiec, A. Góvska Bolechów, A. Bogdalska Koropuż, H. Leligdowicz Fraga, P. Drzewiecka Lwów, K. Fuchs Czeremchów, H. Kowalski Mogiła, M. Małaczowski Pikułowice, J. Wandas Kosienice, M. Burdowicz Buczac, W. Czerkaski Przeworsk, M. Arbesbauer Lwów, B. Ramultowa Jeżów.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. A. Rewers w Krakowie. Prosimy o nadesłanie 72 h. na kosztą przesyłki.

Odpowiedzi Redakcyi.

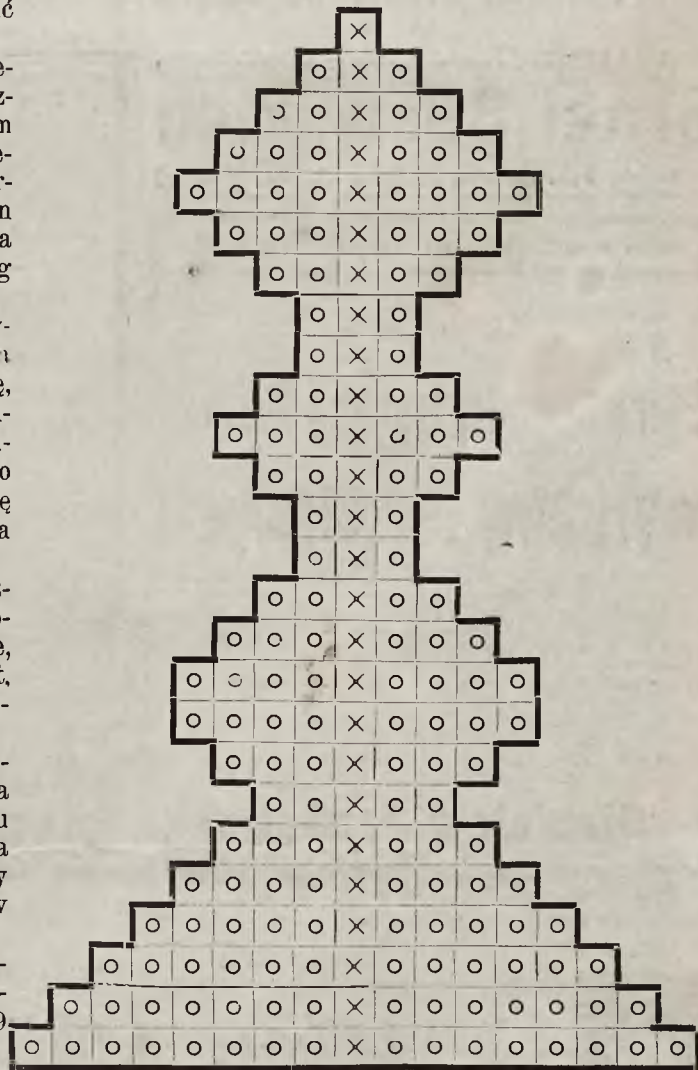
Marya: Najlepiej adresować: »Księgarnia Polska« Lwów, dla L. Staffa.

Zagadki do nagrody

Logogryf

Ułożył K. Szpunar we Lwowie.

Kółka i krzyżki zastąpić literami w ten sposób, by litery wstawione w miejsce krzyżyków, czytane z góry na dół, otworzyły imię i nazwisko polskiego bohatera.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Przyrząd do łowienia ryb. 3. Miasto we Francji. 4. Miasto na Węgrzech. 5. Miejsce kąpielowe w Czechach. 6. Nazwisko i imię polskiego kompozytora. 7. Nazwa gmachu urzędowego w Turcji. 8. Rzeka w Egipcie. 9. Jenerał japoński. 10. Popularny dziennik francuski. 11. Kraj w Ameryce południowej. 12. Sławny rozbójnik. 13. Jenerał polski. 14. Wielka ryba rzeczna. 15. Miasto w Galicji. 16. Inaczej bagna. 17. Groby dawnych chrześcijan. 18. Ssak latający. 19. Pisarz rosyjski. 20. Król u dzikich ludów amerykańskich. 21. Kraj w Ameryce południowej. 22. Nazwisko kompozytora polskiego. 23. Nieszczęśliwa królowa szkocka. 24. Dwa imiona męskie. 25. Dwa miasta na Żmudzi. 26. Lasek i miejscowość sławne bitwą z 31-go roku.

Za dobre rozwiązanie powyższej zagadki, przeznaczamy bombonierkę z cukierni p. A. Piaseckiego w Krakowie.